

MIĘDZY JEDNOŚCIĄ EWANGELICZNĄ A EKUMENIĄ

Henryk Dominik

Wydaje się, że nie ma we współczesnym chrześcijaństwie bardziej s'usznego ewangelicznego kierunku dzia'ania ni' ekumenizm. Wszak Jezus nakazywa: *Mi'ujcie si' i ...Aby wszyscy byli jedno...* Ca'a jednak historia chrześcijaństwa by'a histori' jego rozpadu, podzia'u i to ju' od czasów aposto'skich, gdy jedni byli **Appolosowi**, inni **Paw'owi**, a jeszcze inni **Kefasowi**. Przyczyny tych podzia'ów s' ogólnie znane czytelnikom Dziejów Aposto'skich i historii Ko'cio'a. Sam pisa'em te' o nich wielokrotnie, ostatnio w "Reformacji nadal aktualnej". Dzisiaj chcia'em zastanowi' si' nad współczesnymi i jednocześnie dzia'aniami ekumenicznymi, zmierzaj'cymi do ich eliminacji w imi' nieosi'galnej zda si' zasady *Aby wszyscy byli jedno*.

Chrześcijaństwo, w my'e'sów Ewangelii, powinno opiera' si' na mi'oci braterskiej wszystkich ludzi. Jednak mi'oci widoczna w'ród wielu cz'onek'ów r'żnych ko'cio'ów chrześcijańskich nie by'a nigdy i nie jest ich wspól'n' cech'. By'y czasy, gdy bardzo daleko sta'y od tej zasady, która w imi' s'ów Chrystusa powinna je kształtowa'. By'y czasy ko'cielnych nienawi'ci, kl'ctw, a nawet zbrodni i wojen i co'e z tych zwyczaj'ów w mentalno'ci wielu do dzie' pozosta'o. A przecie' mi'oci g'oszona przez Zbawiciela, powinna by' priorytetem 'yciowym chrześcijan, gdy' jest ona funda-

mentem mi'dzyludzkiej harmonii i współ'y-cia narod'ów.

Jak pisa' w ubieg'y'm wieku **Martin Luther King**: *Mi'oci chrześcijańska oznacza uznanie faktu, że wszelkie istnienie jest ze sob' powi'zane. Ca'a ludzko' uczestniczy w tym jedynym, niepowtarzalnym procesie i dlatego wszyscy ludzie s' bra'mi*. Jednak i jemu nie dane by'o 'y' w tej mi'oci, gdy' kula rasisty, pewnie te' "chrześcijanina" przerwa'a jego 'ycie.

Ca'y zreszt' wiek XX by' raczej czasem nienawi'ci, a nie mi'oci; nienawi'ci rasowej, klasowej, narodowej; czasem kolonializmu, totalizm'ów i masowego niszczenia cz'owiecze'stwa. Spowodowa'o to spot'gowanie kryzysu moralnego, przed którym ostrze'ga' **Alvin Toffler**: *Uwaga'm, że w XXI wieku staniemy w obliczu g'ębokiego kryzysu moralnego na skal' planety i że obali on wiele tradycyjnych system'ów religijnych i filozoficznych. B'dziemy*

musieli przemy'e' na nowo wszystkie nasze po'jęcia dotycz'ce genezy i przeznaczenia naszego gatunku - s'owem sam' definicje cz'owiecze'stwa. Wydaje si' wi'ec, że upadek etyki i spowodowane tym zagro'enie ca'ej ludzko'ci kryzysem moralnym, gospodarczym, wojnami i ludob'jstwem, a nawet mo'liwo'ci' zag'ady atomowej, b'ed' sygn'a'em do otrze'ywienia i spojrzenia na siebie z mniej-sz' lub wi'ksz' trosk' i przyja'ni'. Niestety,

Chrześcijaństwo, w my'e'sów Ewangelii, powinno opiera' si' na mi'oci braterskiej wszystkich ludzi. Jednak mi'oci widoczna w'ród wielu cz'onek'ów r'żnych ko'cio'ów chrześcijańskich nie by'a nigdy i nie jest ich wspól'n' cech'.

ludobójstwo w Ruandzie, w byłej Jugosławii, prześladowania dysydentów politycznych i religijnych w wielu krajach świata, a z drugiej strony nieokreślona chęć zysków, będąca przyczyną obecnego kryzysu gospodarczego, brak odpowiedzialności ich autorów, rosnący hedonizm, mafijność kryminalna, polityczna, a nawet sportowa - wszystkie te zjawiska świadczą o głębokim upadku społeczeństw świata.

Narzucanie takiego obrazu świata przez środki masowego przekazu, powoduje jego rozgrzeszenie z otoczki kryminalnej i upowszechnianie jako czegoś naturalnego, powszechnego i godnego naśladowania. Wszystko to ma wpływ nie tylko na życie wieckie, ale i kościelne, które przechodzi, jakże często, z pozycji sacrum, na pozycję zainteresowań wyłącznie materialnych, władzy i użycia, a więc profanum.

Ostrzegaj przed tym już dawno **Dietrich Bonhoeffer**: *Kościół jest Kościołem tylko wtedy, gdy istnieje dla innych...* Musi mieć swój udział w wieckich problemach zwykłego ludzkiego życia, nie panując, lecz pomagając i służąc. Musi mówić ludziom wszystkich powołań, czym jest życie w Chrystusie, istnienie dla innych. W szczególności nasz własny Kościół (mam nadzieję, że każdy z nas uczciwie potraktuje swój Kościół) wystąpi przeciwko ułudom pychy, kultu władzy, zawiści i bredni, jako korzeni wszelkiego zła. Będzie musiał mówić o umiarkowaniu, czystości, ufności, lojalności, stałości, cierpliwości, opanowaniu, pokorze, zadowoleniu. Nie może nie doceniać wagi życiowego przykładu, skądianego przez konkretnego człowieka i przykład taki nie jest argumentem abstrakcyjnym, ale wzorem.

Czy takim właśnie Kościołem jesteśmy? Czy jesteśmy takim właśnie wzorem życia chrześcijańskiego, które oddziałuje i przyciąga innych? Warto się nad tym zastanowić, gdyż świat współczesny wiele przez nami postawi problemów. A jednym z nich, szczególnie w dobie ekumenizmu będzie problem wolności człowieka, a szczególnie wolności religijnej w tym zniewolonym przez grzech egoizmu świecie, zglobalizowanym przez prawa ekonomiczne, spragmatyzowanym i zrutyinizowanym przez religie i ich przedstawicieli. Świat pozbył się w większości totalizmów politycznych, ale niestety nie umysłowych. Te jeszcze istnieją pod parasolkiem zwyczajowym i religijnym, usankcjonowanym często przez zwierzchności religii i Kościołów z państwem (islamski szariat, uzurpacja rządu dusz przez Kościoły, narzucanie państwu swych dogmatów i przywilejów).

A przecież *Umysłowe zniewolenie jest istotą wszelkich totalizmów. Wrogiem myśli samodzielnej jest zwłaszcza syndrom grupowego myślenia, narzucający członkom zbiorowości wspólnoty przekonania* (**Tadeusz Zieliński**), a poza tym *Gdzie wszyscy myślą tak samo, nikt nie myśli zbyt wiele* (**Walter Lippman**), co się sprawdza i u nas.

A przecież Chrystus głosił wolność człowieka, nikomu nie narzucał swych poglądów, dawał możliwość wyboru. I dopiero obecnie, po dwudziestu wiekach, w większości narodów świata można się cieszyć z wolności wyborów, zarówno politycznych, jak i religijnych, nie bojąc się potępienia i stosów. Jest to ważna zdobycz, mimo negatywnych czasami efektów, gdy wolność wykorzystuje się w celach wyłącznie egoistycznych.

*Świat pozbył się
w większości totalizmów
politycznych, ale niestety
nie umysłowych.*

cznych, nie uznaj¹c ³adnych granic broni¹cych integralnoœci innego cz³owieka, czy innej grupy spo³ecznej, nie uznaj¹c prawa innego cz³owieka do w³asnych idei, pogl¹dów czy wierzeñ. Obwarowanie ustawodawstw pañstw prawem miêdzynarodowym otwoczy³o drogê wolnoœci wyboru w wielu dziedzinach ³ycia i instytucje z natury autokratyczne, zosta³y ograniczone w swej niepomiarowanej sk³onnoœci do narzucania swych pogl¹dów i dogmatów innym. *Pluralizm w swej istocie jest nieodwracalny. Trzeba uczyniæ wszystko, by pluralizm funkcjonuj¹cy poza bramami koœcio³ów, przekszta³ciæ w wieloœæ wewn¹trz Koœcio³a.*

Na pocz¹tku istnienia chrzeœcijañstwa panowa³a wieloœæ - pisa³ Klaus Berger ("Wierzyæ bez Koœcio³a").

Wieloœæ w sensie wolnoœci dyskusji, dociekañ, poszukiwañ jest nie tylko doskona³¹ drog¹ badañ naukowych w wielu dziedzinach empirycznych, ale mo¿e byæ otwarciem drogi dzie³añ zarówno teoretycznych, jak i praktycznych dla teologii, szczególnie w dzisiejszych ekumenicznych czasach i to ekumenicznych, nie tylko w obrêbie chrzeœcijañstwa, ale i w ruchu miêdzyreligijnym. *Bowiem Koœci³³ nie powinien byæ zaskoczony faktem, ¿e w wolnym pluralistycznym spo³eczeñstwie bêdzie siê spotyka³ nie tylko z przyjaznym przyjêciem. Koœci³³ musi wykazaæ, ¿e nie istnieje tu jedynie sam dla siebie i nie tylko dla swych wiernych. Reprezentuje bowiem zarazem pewne wartoœci o istotnym znaczeniu dla kultury europejskiej oraz wartoœci ogólnoludzkie, a nie tylko jak¹ prywatn¹ filozofiê chrzeœcijan (ks. prof. Tomasz Halik "Wyzwoleni, a jeszcze nie wolni").* Dlatego

konieczne jest wyzbycie siê przez koœcio³y chrzeœcijañskie autorytarnego stylu pracy jedynych posiadaczy prawdy absolutnej, którzy chc¹ argumentami prawnymi narzucaæ ogó³owi swe pogl¹dy, podczas gdy ju¿ kilka wiek³ów temu **Montaigne** konstatowa³, *¿e Ci, którzy chc¹ przeforsowaæ swój pogl¹d przez przemoc i rozkaz, udowadniaj¹, ¿e musz¹ staæ na niepewnych nogach*, gdy¿ prawda a¿ takich œrodków nie potrzebuje, szczególnie gdy jest to prawda Bo¿a, a nie ludzka, a *Przymus wyznawania jakiegokolwiek religii jest oczywistym dowodem, ¿e duch, który ni¹ w³ada, jest duchem wrogim prawdzie (Dirois).*

Prawda Bo¿a nie potrzebuje przemocy, wrêcz przeciwnie, mo¿e rozwijaæ siê tylko w atmosferze wolnoœci. Przemoc jest dla jej rozwoju dos³ownie zabójcza, co niejednokrotnie ujawni³a historia.

Wiara, mi³oœæ i nadzieja - te trzy największe dary ewangelicznej prawdy, mog¹ siê rozwijaæ i dawaæ owoce tylko

*w warunkach wolnej ewangelicznej myœli, swobody wyboru i gwarancji bezpiecznego dzie³ania. Jak s³usznie zauwa¿y³ przez wielu niedoceniony ks. Józef Tischner: *Chrzeœcijañstwo akceptuje wolnoœæ religijn¹ nie jako ustêpstwo, ale z racji swego stosunku do prawdy. Dla wiary istotne nie jest to, jakim koniecznoœci¹ tego œwiata s³u¿y, lecz to, jak¹ wolnoœæ wyraża, jakie cz³owieczeñstwo kształtuje. Do œwiata wiary wkracza siê zawsze przez bramê wolnoœci. Niewolnikiem Koœcio³a jako instytucji jest ten, kto przynale¿y do Koœcio³a bez autentycznego wyboru Koœcio³a.**

Prawo wolnoœci gwarantuje nam na szczêœcie mo¿liwoœæ wyboru, mimo ¿e nie

Koœci³³ nie powinien byæ zaskoczony faktem, ¿e w wolnym pluralistycznym spo³eczeñstwie bêdzie siê spotyka³ nie tylko z przyjaznym przyjêciem.

(ks. Tomasz Halik)

jest to droga mile widziana w naszym społeczeństwie, nie mówi się już o kościołach. Ale prawo wyboru jest jedyną drogą życia zgodnie ze swymi poglądami, ze swym sumieniem i obnaża ono fałszywy obraz statystyk wyznaniowych, niezgodny ze stanem faktycznym. Niedzielni, przymusowi chrześcijanie nie są przeciw obrazem tego, co faktycznie stanowi o sile wiary i Kościołów, nie są tego dowodem ani pielgrzymki, ani inne uroczystości.

Siłą Kościołów jest wyjątkowość wierność Ewangelii i służba miłości. W tym mieści się cała nauka Chrystusa, wartości charakteru i wolności chrześcijanina. I tylko taka siła może być tolerowana przez społeczeństwa oraz narody, gdy nikomu nie zagraża i może być jednocześnie siłą napędową dzisiejszego świata, jego etyki i kultury. Wyklucza przemoc, biorąc jednocześnie w opiekę prześladowanych, nie będzie siłą materializmu, ale pomocą tym, którzy się jej nie mają, i nie będzie siłą władzy, ale służbą.

Ważnie takie kościoły będą fundamentem nie urzędowej, ale autentycznej ekumenii. Gdy obecny *Ruch ekumeniczny straci kontakt z członkami kościoła i prawie przestanie być liczącą się siłą napędową... Mentalność ekumeniczna jest bardzo daleka od autentycznej duchowości i od codziennego życia milionów chrześcijan... Ekumenizm już praktycznie przestał być siłą duchową, którą świat powinien traktować serio* - podsumował dzisiejsze stadium tego ruchu **ks. prof. Choan Seng Song**, prezydent Światowego Aliansu Kościołów Reformowanych.

Obecny bowiem ruch ekumeniczny, poza bardziej tylko chętnym spojrzeniem na siebie przedstawicieli różnych wyznań chrześcijańskich, poza tygodniami modlitw i konferencjami, nie zmienił powszechnej mentalności nieobiektywnej oceny swych religijnych kontrahentów, a pewne wypowiedzi hierarchów i oficjalne dokumenty zamroziły dalszy postęp ruchu.

Podkreślił to także we wspomnianej już książce **Klaus Berger**: *Ekumenizm wydaje się pułapką z tego względu, że z jednej strony z powodów moralnych oraz w wyniku takiej właśnie historii Kościoła stał się nieodzowny, a z drugiej strony w swym faktycznym działaniu wyzwała taki rodzaj tolerancji, który nie jest odporny na kryzysy. Wieki wrogości i tylko tolerancja, a nie równoprawne partnerstwo są i będą prawdopodobnie dalej głównymi hamulcami ruchu, a odwołanie Kościoła rzymskiego od ostatnich posoborowych reform jeszcze bardziej utrudniają wzajemne zrozumienie.*

Dla każdego ważną jest sprawa zachowania własnej tożsamości i nie można jej nagle poświęcać jakimś mrzonkom rzekomej jedności, która nie ma nic wspólnego z pojęciem jedności w słowach Chrystusa. *Wszak On modlił się: Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy w mnie, a Ja w Tobie.* A więc nie w jednej strukturze kościelnej, jak to sobie niektórzy wyobrażają, ale byśmy byli jednością w Chrystusie, w Jego prawdzie, w Jego drodze i naśladowaniu, a nie w ceremoniach i w jakiejś hierarchicznej podległości. W takiej chrystologicznej jedności

Siłą Kościołów jest wyjątkowość wierność Ewangelii i służba miłości. W tym mieści się cała nauka Chrystusa, wartości charakteru i wolności chrześcijanina.. I tylko taka siła może być tolerowana przez społeczeństwa i narody, gdy nikomu nie zagraża i może być jednocześnie siłą napędową dzisiejszego świata, jego etyki i kultury.

ci nie potrzebujemy wyrzekać się niczego, ani swej wyznaniowej tożsamości, ani teologicznej prawdy, ani swej historii. W takiej jedności, jak pisze w "Kościele świętego niepokoju" **dr Tadeusz Barto**: *Każdy z nas, wiadomy swych ograniczeń, nie musi w imię jedności wyrzekać się swej tożsamości... Różnice, nawet gdy dotyczą spraw ważnych, nie niszczy pierwotnej jedności, lecz paradoksalnie ją budują... Chrześcijaństwo ma być wspólnotą miłości, błogosławienia, a nie potępiania; przyjmowania, a nie odrzucania.*

A tymczasem ostatnie lata przyniosły nam srogie niespodzianki "ekumeniczne", które u wielu ludzi poróżniły tamę dla wszelkich działań tego typu. *Kościół katolicki po Dominus Iesus stracił w dużym stopniu 'ekumeniczną' wiarygodność, to znaczy przestał być partnerem... Katolicyzm w rozumieniu ostatnich papieży od Pawła VI do Benedykta XVI, stawia pod znakiem zapytania szczerą dialog... Ich lek o zachowanie tradycji jest tak dużym, że narzucają Kościołowi granice, które są nie do zaakceptowania dla naszych partnerów... Przypatrujcie się debacie ekumenicznej, można odnieść wrażenie, że staje się ona źródłem rosnącego zamieszania, a nie odzyskaniem utraconej jedności* (**o. Stanisław Obirek** "Przed Bogiem").

W takiej sytuacji, czyż nie ważniejsze jest dla dużej grupy wierzących innowierców zachowanie i obrona własnej ewangelicznej tożsamości? Czyż nie ważniejsza dla tej tożsamości jest obiektywna, ale krytyczna ocena i zwalczanie fałszywych integrysty-

cznych działań? Czyż nie nasuwa się jeszcze jeden wniosek, by szukać jedności, tej autentycznie Chrystusowej tam, gdzie ona rzeczywiście jest możliwa, na gruncie jedności Słowa, w gronie bratnich kościołów protestanckich? *By one* - jak sugeruje **prof. Tadeusz Zieliński** w artykule "Twórzmy nową historię" (Słowo Prawdy nr.7-8/2008) - *ostatecznie prowadziły do powstania jednego kościoła protestanckiego w Polsce, harmonijnie łączącego i szanującego różne skądowe nurty konfesyjne i pobożnościowe, budującego nową wspólnotę tożsamości i otwartego na dalsze środowiska akceptujące przyjęte w nim system wartości. Kościół taki mógłby formułować jednolity głos protestancki w społeczeństwie polskim, prowadzić wyraźnie dostrzeżalną służbę społeczną, współpracować konstruktywnie z Kościołem rzymskokatolickim i innymi wspólnotami religijnymi, pozostając wiernymi temu, co najlepsze w spuściźnie Reformacji.*

Jest to propozycja, nad którą nie można przejść bez zastanowienia. Powinna ona być otwarciem właściwej drogi przemyleń ekumenicznych i porzucenia fałszywych integrystycznych dróg ekumenii, które do niczego twórczego, poza niesnaskami, nie prowadzi. A wobec wielu zagrożeń współczesnego świata chrześcijańskiego, czas do podjęcia działań wydaje się ostateczny i konieczny wydaje się także wytyczenie właściwych, zgodnych z duchem Ewangelii kierunków ekumenii.

Henryk Dominik